Nr. 4. Kwiecień 1918. Rok I.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY



Obraz malował p. J. M. Krzesz, Kraków. Reprod. za zezwol. Zakł. art. K. Kálman, Budapeszt.

Wydawca i Redaktor: Ks. JÓZEF MAZUREK.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, WARSZAWSKA 1.

Przy wysyłaniu listów, przekazów, jednem słowem we wszystkich sprawach należy adresować:

Do Szanownej Redakcyi

„Głosu Eucharystycznego“

Kraków,

ul. Warszawska Nr. 1.

Od Wydawnictwa.

Z okazyi zbliżającej się uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego zasyłamy wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma serdeczne życzenia Wesołych Świąt i radosnego Alleluja!

* * *

Zeszyty ze stycznia, lutego i marca zostały już wyczerpane i nie możemy ich już więcej nikomu wysłać. Przykro nam, że nie możemy już spełnić życzeń nowych, zgłaszających się prenumeratorów, którzyby radzi posiadać pierwsze zeszyty, ale nie mogliśmy wszystkiego przewidzieć.

„Głos Eucharystyczny“ znajduje się teraz w fazie przejściowej i administracya pisma jest teraz nadzwyczaj trudna i mozolna. W nadziei, że od kwietnia t. j. od drugiego kwartału zgłosi się znowu większa lista prenumeratorów, kazaliśmy na miesiąc kwiecień wydrukować kilkaset numerów zapasowych. Przedpłata od drugiego kwartału t. j. od Nr. 4 (kwietniowego) włącznie do końca 1918 r. wynosić będzie tylko 3·50 kor.

Przyjaciołom pisma donosimy, że rozwija się ono pomyślnie. Najbardziej krytyczne i niepewne czasy minęły! Ciągle zgłaszają się jeszcze nowi czytelnicy. Na razie nie można jednakowoż jeszcze powiększyć „Głosu Eucharystycznego“. — Byłoby to możliwe, gdyby lista prenumeratorów znacznie jeszcze wzrosła. Dlatego prosimy o zjednywanie nowych czytelników. — Zeszyt kwietniowy powiększyliśmy jednakowoż wyjątkowo o cztery stronice, gdyż bez tego powiększenia musielibyśmy byli znowu opuścić wiele pięknego materyału.

(Ciąg dalszy na 3 str. okładki).

Nr. 4. Kwiecień 1918. Rok I.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Koron 5·—
Marek 4·—
Rubli 2·—
Dolar. 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Warszawska 1.
Wydawca i Redaktor: X. *Józef Mazurek.*

TREŚĆ: Błogosławieństwo X. Biskupa Kujawsko-Kaliskiego — Błogoaławieństwo X. Biskupa Sandomierskiego. — Hołd składamy Ci pobożny. — Rozmyślanie u stóp Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. — Serce Jezusa podczas pierwszej konsekracyi. — Boże Groby. — Procesya Wielkanocna. — Królewski adorator Najśw. Sakramentu. — Żywot św. Paschalisa Baylon'a — Kronika.

Błogosławieństwo X. Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.

Od Jego Ekscelencyi
Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Kujawsko-Kaliskiego
Dra STANISŁAWA ZDZITOWIECKIEGO
otrzymaliśmy następujące pismo odręczne:

Włocławek, dnia 18. stycznia 1918.

Szanowny Ks. Redaktorze!

Z serdeczną radością przyjąłem wieść, że pomimo ciężarów wojny, powołany został do życia miesięcznik religijny p. t. „Głos Eucharystyczny", mający na celu szerzenie czci dla Przenajświętszego Sakramentu.

Jeżeli istniała kiedykolwiek i istnieje w czasach obecnych nadzieja lepszej, jaśniejszej doli i przyszłości dla naszego narodu — tośmy

ją zawsze całkowicie tylko w Bogu składali. A że Bóg ten, pod postacią chleba, śród nas zamieszkał i w świątyniach stale przebywa, będąc w doli i niedoli całą pociechą i serc ukrzepieniem, tedy nic słuszniejszego i chwalebniejszego nad szerzenie czci dla tego Boskiego więźnia miłości....

Gorąco też pismo to Duchowieństwu i wiernym dyecezyi polecę, JKs. Redaktorowi zaś na zbożną pracę z głębi serca Pasterskiego błogosławieństwa udzielam.

† St. Zdzitowiecki.

Błogosławieństwo X. Biskupa Sandomierskiego.

Od Jego Ekscelencyi
Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Sandomierskiego
Dra MARYANA RYXA

nadeszło następujące pismo:

Sandomierz, dnia 2. marca 1918.

Szanowny Księże Redaktorze!

Wdzięczny jestem bardzo za przysłanie mi pisma „Głos Eucharystyczny“. Oby ono, duchem i treścią wzrastając, czcicieli Najświętszego Sakramentu mnożyło! — Polecę je Duchowieństwu dyecezyi, a Szanownej Redakcyi całem sercem przesyłam pasterski krzyżyk.

† Maryan Ryx.

Hołd składam Ci pobożny.

(Rytm św. Tomasza z Akwinu ,,Adoro Te devote“ — w polskim przekładzie).

Hołd składam Ci pobożny, Bóstwo utajone,
Co pod nikłych postaci kryjesz się osłonę!
Przed Tobą się me serce korzy w uległości,
Gdyż w Ciebie się wpatrując, omdlewa z miłości.

Wzrokiem, smakiem, dotykiem od prawdy odbiegam,
Na słuchu tylko moim bezpiecznie polegam,
Wierzę wszystko, co orzekł Syn Boga żywego,
Nic nad to słowo prawdy niemasz prawdziwszego.

Na krzyżu tylko Bóstwo utajone było.
Tu jednak człowieczeństwo również się ukryło:
W wyznaniu wszakże wiary trwając niewzruszonem
Proszę Cię, o co prosił łotr sercem skruszonem.

W rany, jak Tomaszowi, spojrzeć mi nie dano,
Żeś Bóg mój, wierzę jednak wiarą niezachwianą:
Daj, bym z dnia na dzień szczerzej wiary tej dochował,
W Tobie ufność pokładał, i Ciebie miłował.

Pamiątko śmierci Pańskiej na drzewie krzyżowem,
Chlebie żywy, co ludzkość życiem darzysz nowem:
Spraw to, by serce moje Tobą tylko żyło,
I niech odczuwa zawsze Twoją słodycz miłą.

O dobry Pelikanie, Panie Jezu Chryste,
Niech mię grzesznego zmyją Krwi Twej zdroje czyste:
Której wszak jedna kropla, choć tego nie godni,
Wszystkich ludzi od wszelkiej zbawić może zbrodni

Jezu, gdy pod osłoną teraz Cię oglądam,
Proszę, niech się to stanie, czego tak pożądam:
Bym patrząc w Twe oblicze nieprzyćmionym wzrokiem,
Cieszył się kiedyś wiecznie Twej chwały widokiem. Amen.

Ks. P. M.

Rozmyślanie u stóp Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Pan Jezus w Eucharystyi dawcą pokoju.

„Pokój zostawuję wam: pokój mój daję wam: nie jako dawa świat, ja wam daję“.
(Św. Jan 14, 27).

I.

Uwielbienie.

Wzrokiem żywej wiary wpatruj się w Hostyę świętą, w której obecny jest Chrystus, tensam, który po zmartwychwstaniu Swojem stanął wśród Apostołów z tem błogiem słowem: „pokój wam“.

Uwielbiaj tego Miłośnika pokoju, który dlatego zstąpił na ziemię, by pokój przynieść ludziom i zobacz w Jego oczach ową mi-

łość — ową litość niezmierną, przez którą zstąpił ku nam — ażeby nam ucieczką być, ażeby koić cierpienia nasze, ażeby ciszą napełniać serca nasze!

„Pokój wam“, rzekł On do Apostołów i zapanował pokój w umysłach ich i w sercach. I wszędzie, gdzie tylko przeszedł, pozostawiał po Sobie tchnienie pokoju i ciszy. — Tak On i z tego ołtarza mówi do nas: „pokój wam“. — Pokój wam biednym, opuszczonym, cierpiącym! Pokój wam! Nie taki niepewny, chwilowy, jaki świat daje, ale bezbrzeżny — — kojący ból — — gojący rany — wlewający do dusz zbolałych balsam pociechy i zrozumienie Serca Jego i zgadzanie się z wolą Jego najświętszą...

Uwielbiaj tego Chrystusa, gdy ci ból serce ściska, gdy burze łódką życia twego miotają; wołaj ku Niemu, wyciągnąwszy ręce, by ciszą napełnił serce twoje... Upadnij do stóp Jego najświętszych — tul się doń i trwaj tak długo... długo...

Patrz! Oto On łagodnie pochyla się ku Tobie, podnosi cię od stóp Swoich — — do Serca przytula i rękę Swoją błogosławioną na głowę twoją kładzie i mówi: „Pokój ci — dziecko Moje! Tu, przy Sercu Mojem zapomnij o ranach serca twego, tu spocznij... tu głowę swoją stroskaną utul... wierz we Mnie... Niech w niepamięci utoną grzechy twoje... Mną tylko żyj i dla Mnie... i kochaj Mnie i trwaj zawsze przy Mnie...“

O, przedłuż tę chwilę najdroższą... Czujesz, jak ci ból cichnie? Czujesz, jako trwogi i niepokoje kryją się przed najświętszym wzrokiem Jego — — a burze i nawałnice, piętrzące się w sercu twojem, układają się cicho i kornie, stłumione potęgą i mocą Jego...

Na Sercu więc Jego niech spocznie biedne serce twoje i niech On ci błogosławi tu obecny w Przenajśw. Sakramencie.

II.

Dziękczynienie.

Na widok takiej dobroci i potęgi Chrystusa niech serce twoje w kornem dziękczynieniu chyli się do stóp Jego... Dla ciebie On tu jest... Cichy... Dla ciebie opuścił przybytek niebieski, gdzie przebywał wśród nieustannych hołdów Aniołów... Dla ciebie zstępuje tu... i okazuje się oczom twoim, ten Pan pokoju i ciszy...

Zbliż się więc do Niego... Niech wdzięczność serce twoje przenika... kochaj Go — trwaj przy Nim, a ręce wyciągnąwszy ku Niemu błagaj, — by w pokoju i ciszy pozwolił ci przejść przez to życie smutne... by grzech nie zburzył tego pokoju, jakim On napełnił serce twoje — byś mógł wolę Jego Najśw. wypełnić i kochać Go szczerze i wiernie.

III.
Przeproszenie.

Oto ten Pan pokoju i ciszy staje tu dziś z dłońmi łask pełnemi i chce udzielić nam pokoju i ciszy, po burzach i cierpieniach — po walkach i trudach życia... Powierz się więc Jego opiece, jak dziecko powierza się ufnie matce swojej... Nie skargę żalu wznoś ku Niemu — — ale łzy przebłagania wylewaj przed tronem Jego Eucharystycznym... Niech te łzy okażą się przed Nim czyste — — niech one mówią o mękach i cierpieniach twoich — o walkach, któreś staczał — o bólach i cierpieniach, które raniły serce twoje... A Pan wejrzy na cierpienia serca twego i użyczy ci pokoju i ciszy, przebaczy ci grzechy twoje... byś tylko wiernie wytrwał przy Nim, chociażby burze i bałwany łódką serca twego miotały. Wiara ta w Niego, wiara, że w Nim jest pokój i odpocznienie prawdziwe, da ci życie spokojne, a potem w błogiej ciszy królowanie z Nim cichym i pokornym — — a jednak potężnym i wielkim — a jednak drogiem i najmilszem ukochaniem naszem na wieki...

IV.
Prośba.

Zstąpił Chrystus ku ludziom, by im przystanią być, w której mogliby wśród burz tego życia ukryć się i w Nim znaleść odpocznienie i ciszę... Jakże mało jednak ku Niemu spieszy. Toż żal przenika Serce Jego Najświętsze. I twoje serce niech zapłacze nad tymi, którzy żyją w niezgodzie i zasmucają tego „Księcia pokoju"... Proś Chrystusa tu obecnego, by serca ich ku zgodzie i miłości nakłonił, by nastał pokój na ziemi zalanej krwią ludzką, a wtedy On wzniesie błogosławiącą rękę Swoją i cisza pełna niebiańskiej błogości napełni serca ludzkie i obejmie cichem swem tchnieniem całą biedną ziemię naszą, zalaną krwią i łzami.

Serce Jezusa podczas pierwszej konsekracyi.

Wiedział, że za czas niedługi nadejdzie chwila — ta wielka, tak przez Niego upragniona chwila — kiedy stanie się pokarmem dla swoich. Czy się w tem Jego Sercu (tak po ludzku mówiąc) w tę wiekopomną wielkoczwartkową noc nie musiała powtórzyć walka o Eucharystyę?

Wszak taką dziwną obrał chwilę na wykonanie tak dawno zapowiedzianego cudu. Po ludzku lepiej byłoby nam pojąć Jego psychologię, gdyby tej konsekracyi dokonał w innych okolicznościach. Ot na przykład: kiedy widział to niekłamane, a serdeczne przywiązanie tłumu, co pchał się na oślep do Niego, byle bliżej być, lepiej usłyszeć Jego słowa, byle przynajmniej mógł dotknąć kraju szaty Jego; albo wtedy, kiedy ulice świętego grodu rozbrzmiewały echem wołania: Hosanna! — Hosanna! — kiedy Mu pod nogi słano szaty i liście palm i oliwne gałązki....

Ale wtedy? — Wtedy, w tę straszną noc czwartkową w przededniu męki?

Przed oczyma Jego stało wszystko bardzo jasno: widział dokładnie to miejsce w ogrodzie oliwnym, co się za niedługo zrosić Krwią Jego najświętszą miało, odczuwał już naprzód pocałunek zdradziecki dawnego przyjaciela, słuchał naprzód bluźniących słów i mów szyderczych skierowanych przeciwko Niemu, gryzących Jego Serce brutalnością i ironią — wiedział, gdzie leżą narzędzia Jego męki — widział oprawców swoich, ich dziki i namiętny szał okrucieństwa, z którem się nad Nim znęcać mają — odczuwał cały wstręt i hańbę i boleść tego, co z Nim za godzin parę uczynią.

I to wszystko czeka Go odrazu, bezpośrednio po dokonaniu tego dziwnego dzieła: po ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, kiedy On, aż do skończenia wieków odda się ludziom na pokarm!

Co się w tem Sercu dziać musiało wtedy! Co tam za olbrzymia musiała być miłość, aby w obliczu tak dokładnie przewidzianej śmierci zdecydować się na coś podobnego! Niema człowieka na świecie, żeby mógł mieć tyle miłości, by w takich okolicznościach zdecydować się na czyn tego rodzaju. Nie! — zaprawdę nikt do tego nie byłby zdolny — tylko On! Czujemy, że staje przed nami w tę czwartkową noc ktoś, kto głębią szlachetności, potęgą miłości,

ogromem miłosierdzia i litości nad ludźmi przewyższa niesłychanie to, co w szarem spotykamy życiu, a nawet i to, co poezya wyidealizować potrafi. Od Jego czynu, jakiego dokonał w tym cichym wieczerniku na Syonie, taka bije miłość, tyle dobroci z Jego Serca wypływa, że zdaje się: cała atmosfera sali tą miłością drga, jak drga niewidzialnie i delikatnie powietrze, ogrzane potężną siłą palącego słońca. Odsłania nam się rąbek Jego Duszy, zaglądamy na chwilę w Jego Serce Boże — i stanąć musimy pełni podziwu i czci.

Czy tylko jeden powód walczył przeciwko ustanowieniu Eucharystyi? Było ich więcej! Zobaczył Chrystus Pan cały swój eucharystyczny żywot na ziemi, od tej chwili, kiedy On sam pierwszy wypowie słowa konsekracyi, aż do tej ostatniej: na krańcu czasu ziemskiego, chwili, kiedy ostatni kapłan wypowie słowa tesame — i przerwie Mszę, by na olbrzymi głos archanielskiej trąby stawić się przed sąd Najwyższego. Widział Pan Jezus dokładnie cały ten czas każdą chwilę z osobna, wiedział o każdej Komunii i każdej Mszy świętej, policzył dokładnie, co do joty wszystkie profanacye i świętokradztwa, ściskała Mu Serce boleść z powodu niewdzięczności i obrazy, jaką Mu umiłowani wyrządzić mają. Dziś przebywając w najświętszej Eucharystyi, nie może absolutnie odczuwać żadnej boleści, żadnego cierpienia; żadna, najdelikatniejsza nawet chmurka smutku niema przystępu nad Jego eucharystyczny sakramentalny namiot. Jest w nim bowiem najzupełniej tensam Chrystus, co w niebie równocześnie przebywa — otoczony blaskiem Bożej chwały, pod względem ludzkiej natury pogrążony w bezmiarze szczęścia, jakie daje stan uwielbienia, wykluczający nawet najmniejsze odczucie boleści i cierpienia. Dziś cierpieć nie może, ale wtedy, za ziemskiego jeszcze życia, zwłaszcza we wielki czwartek, nie tylko przewidział jak najdokładniej przyszłość, ale i odczuwał wszystko boleśnie.

Jaką musiała Mu wyrządzać przykrość ta jedna choćby na przykład okoliczność, że ludzie tak często Jego miłością wzgardzą. Chyba to uczucie wzgardzonej, odepchniętej miłości jest najboleśniejszem, jakiego serce ludzkie doznać może. Jakże się to rwie i targa w boleści to serce ludzkie, kiedy komuś oddaje całą miłość czystą i szlachetną, chętną na każdą ofiarę i poświęcenie dla tego, kogo ukochało — a ten ktoś pozwoli sobie odepchnąć je od siebie tak, jak się kopnięciem odpycha psa, co się natrętnie pcha pod nogi. Co się wtedy musi dziać w sercu ludzkiem! Jakby obręcz boleści je ściska,

drganie przechodzi przez człowieka, jakby go kto szarpał i targał niemiłosiernie, na ustach milkną słowa — nawet kojące łzy nie płyną, bo słusznie ktoś powiedział, że wielka miłość i wielka boleść podobne są w jednem do siebie: obie są nieme — milczą. Wzgardzona miłość, odepchnięta i podeptana przez drugiego niesłusznie, jest najgłębszą raną dla ludzkiego serca — czasem śmiertelną, której — jak życie długie — nic już uleczyć nie zdoła. A im większa miłość, tem większe i boleśniejsze odczucie jej wzgardzenia. A miłość Jego, Chrystusowa, jest bezsprzecznie najpełniejszą potęgi, mocy uczucia, oddania bez granic, czułości serdecznej.

I dziwna rzecz! Gdyby któreś serce ludzkie miało w przybliżeniu podobną miłość, jak była Chrystusowa i gdyby równocześnie znało takie odrzucenie i taką wzgardę, jak On ją wtedy znał (choćby ze strony jednego tylko Judasza), nie miałoby siły serce ludzkie przeżyć tego. A gdyby Bóg kazał takiemu człowiekowi: „Wstań z martwych — i miłuj podobnie drugiego, jak tamtego zdrajcę miłowałeś, a po pewnym czasie doznasz znów takiejsamej zdrady“ — cóżby się to musiało dziać w takiej duszy!

Pan Jezus wiedział, że tej wzgardy miłości dozna nie od jednego, dwu — trzech — czterech — dziesięciu, stu — tysiąca.... ale pocóż dalej liczyć? On sam tylko policzył te wypadki, w których Jego Serce ma być podeptane, Jego miłość w Eucharystyi wzgardzona!

Czy w tem — ludzkiem przecież — Sercu nie kotłowało się wszystko (po ludzku mówiąc) — na widok tego, co z taką dokładnością przewidział? Morze boleści zalać musiało Jego Serce....

Ale.... Jego Serce właśnie, to niezgłębiona i bezdenna przepaść, więc przewidzenie boleści i wzgardy nie mogło jej do głębi przepełnić. Na szalę wagi, na której ważyło się rozstrzygnięcie o Eucharystyi, rzucił Swą miłość, tę miłość bez granic, co ukochała serdecznie każdego z osobna z ludzi, tę miłość ofiarną, co umie przenieść wszelką boleść i trud i udręczenia straszne dla umiłowanego — słowem tę miłość, o której przez Ducha świętego napisał w Piśmie św., że umiłowała ludzi aż do końca, to znaczy bez końca.

Przed oczyma Jego stanęło tyle dusz, co Go potrzebować będą w Eucharystyi. Wszak dla tylu — kiedy rozwieją się ich „marzenia i sny złote“ — a „z kwiatów nadziei zeschłe badyle zostaną w życia

zamieci“ — będzie Najśw. Eucharystya miejscem ucieczki, — będzie dla wielu słońcem złotem, bez którego zmroziłaby ich już na zawsze ta śnieżna zamieć życia, — słońcem, co blaskiem i ciepłem swem „zeschłe badyle“ nadziei znów do życia pobudzi, aby na nich, zamiast bladych i mdłych kwiatów nadziei ziemskich i ziemskiego umiłowania, zakwitły wspaniałe, jak nieśmiertelnika nie więdniejące kwiaty: wiary Bożej, nadziei niebieskiej, nadziemskiej miłości. Dla tylu dusz, co już — już upadać będą w walce życia trudnej i ciężkiej, Eucharystya będzie pokarmem, co ich podniesie i pokrzepi i nowych doda sił i nową wleje w serce do życia ochotę. Widział te miłujące oczęta dzieci niewinnych, co po nocach marzą o dniu pierwszej Komunii świętej, widział te ich złożone rączki, co się podnosiły nieraz do Tabernakulum, widział i całą procesyę dusz eucharystycznych, które Eucharystya wychowała i wykarmiła na bohaterów, na olbrzymów, na charaktery wielkie: na świętych.

I na szali Jego Serca przeważyła i musiała przeważyć miłość — a my otrzymaliśmy Eucharystyę!...

Te Deum laudamus!

Żeby odczuć tę radość wdzięczną za tę decyzyę, którą podyktowało Jego Serce, trzebaby się chyba przenieść w ten czas wielkoczwartkowy, kiedy w kościele zabrzmiało radosne: „Gloria in excelsis Deo!“ — a na chórze organy na wszystkie registry całą zagrzmiały potęgą — dzwony olbrzymie rozkołysane dzwoniły i huczały, że aż się trzęsły ściany Bożego domu, dzwonki i dzwoneczki dobrze wtórowały im radosnym dźwiękiem — a w człowieku drgało wszystko jakiemś nieokreślonem, niewypowiedzianem uczuciem radości, miłości, wdzięczności za niepojęty dar Jezusa: za Najświętszą Eucharystyę.

To była walka w Sercu Jezusowem przed konsekracyą w wielkoczwartkowy wieczór. Co to za olbrzymie zwycięstwo miłości! Kiedy się czyta opis Ewangelistów świętych o tej nocy i te słowa Jego, jakie do uczniów wypowiedział, prawie niepodobna nie odczuć tej miłości Serca Jezusowego. Zdaje się, że się słyszy, jak głos Jego drży trochę ze wzruszenia i czułości serdecznej. Dobiera wyrazów czułych, pieszczonych, serdecznych: — „Synaczkowie!“ — Taka to już właściwość ludzkiego serca, że w chwili, kiedy dla umiłowanego wypadnie czynem dowieść miłości, kiedy na ołtarzu tej miłości składa ofiarę ze siebie, wtedy miłość tak się podnosi i wzrasta, że zdaje się przepełniać serce i wylewać się za jego brzegi.

Tak On — Jezus Chrystus umiłował ludzi — tak nam otworzył Serce swoje w tę wiekopomną noc przed męką!

Sercu Jezusowemu cześć i chwała na wieki!

Ks. Dr Julian Piskorz.

Boże Groby.

W najnowszym zeszycie „Notificationes" (urzędowem piśmie Książęco-biskupiego Konsystorza krakowskiego) czytamy:

W ostatnich latach wkradł się w naszej dyecezyi, a zwłaszcza w samym Krakowie, przy urządzaniu grobów Bożych w dniach ostatnich Wielkiego Tygodnia dziwny zwyczaj, z powagą tego czasu świętego, ani z treścią rozważań tajemnic tych pamiątek zupełnie niezgodny. Wprost teatralny sposób urządzania grobów Bożych, widoczna chęć zaciekawienia li tylko działającego na zmysły przechodniów, świecka tego urządzenia wystawność, sztuczne wodotryski, w zieleni ukryte klatki z kanarkami, razić muszą pobożne uczucia i nastrój duchowny wiernych, zwłaszcza gdy się widzi, iż Pan Jezus w monstrancyi wystawiony ku czci publicznej wprost na dalszy plan bywa usuwany.

To też z obowiązku Naszego pasterskiego musimy zwrócić uwagę Wielebnych XX. Rządców kościołów na nowoczesną niewłaściwość urządzania grobów Bożych. Pragniemy, by wystawiona Monstrancya przedewszystkiem zwracała uwagę wiernych i budziła serca ku uwielbieniu i uczczeniu Jezusa cierpiącego. Może być zieleń, może być światła więcej, ale to winno służyć ku ozdobie tylko tego chwilowego przybytku dla Zbawiciela. Powaga i smutek rozważań tajemnic wiary naszej swiętej w tym czasie winny się ujawniać w tej pełnej majestatu skromności grobu Bożego, gdzie wszystko ku Zbawicielowi i oczy i serca pociągać powinno.

Spodziewamy się, że Wielebni XX. Rządcy kościołów zrozumieją myśl Naszą i nie dopuszczą, by wierni chcieli szukać czego innego, czysto ziemskiego, przy grobach naszych wielkotygodniowych, a nie tego, co jest tych grobów zamierzeniem, t. j. cichego uwielbienia, łez pokuty, duchowego podniesienia i umocnienia i gorącej modlitwy.



Procesya wielkanocna

liturgicznie rozpamiętywana.

Prawdziwie godna, sprawiedliwa, słuszna i zbawienna jest rzecz: abyśmy Cię, Panie Jezu, w każdym czasie chwalili i wysławiali. Lecz przedewszystkiem w tym czasie wielkanocnym, ze względu na doniosłe pamiątki: Wieczerzy wielkoczwartkowej, Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Twojego, szczególniejszą cześć i osobliwą miłość okazać Ci pragniemy. Tyś to bowiem jest „onym prawdziwym Barankiem: co znosi przewinienia świata"... Tyś „śmierć naszą umierając zniweczył i życie zmartwychwstaniem odbudował"... [1]) „Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca... Który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami!... Który gładzisz grzechy świata, przyjmij przebłaganie nasze... Który siedzisz po prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami!... Boś Ty Sam Święty. Tyś Sam Pan. Tyś Sam Najwyższy, Jezu Chryste. Z Duchem Świętym w chwale Boga Ojca. Amen". [2])

* * *

„Chwała, cześć i honor Tobie niech będzie, Królu-Chryste Zbawco, Któremu miłe pacholęta nuciły pobożne: Hosanna". Tak śpiewaliśmy Ci niedawno, Panie Jezu, przy ceremoniach Niedzieli Palmowej... A dziś: po Twojem chwalebnem zmartwychwstaniu, cóż Ci rzewniejszego i piękniejszego zarazem ofiarować możemy, nad one strofy procesyi wielkanocnej przez Duchowieństwo nasze tak potężnie i majestatycznie odśpiewywane: „*Witaj dniu uroczysty, po wszystkie wieki czcigodny: w którym Bóg piekło zwyciężył i na gwiazdach roztoczył panowanie*".

Ten to jest dzień, który uczynił Pan. Weselmy się i radujmy się w nim! Alleluja!... „Niech już wykrzyka Aniołów zastęp niebieski: niech się radują Boskie Tajemnice: a na zwycięstwo tak wielkiego Króla niech zabrzmi trąba zbawienia! Niech się cieszy i ziemia tak cudownemi olśniona błyskawicami: i wiecznego Króla jasnością opromieniona niech czuje: że się pozbyła ciemności na całym okręgu. Niech się weseli i matka-Kościół, przyozdobiony blaskami tak wspaniałego światła: a wielkimi narodów głosami niech ona świta dwor-

---

[1]) Prefacya paschalna.

[2]) Gloria mszalne.

ska wykrzyka... To bowiem są Święta paschalne, na których zabity jest prawdziwy On Baranek: co Krwią Swoją wiernych poświęca podwoje... O dziwny względem nas łaskawości Twojej zaszczycie! O nieoszacowane ukochanie miłości: abyś odkupił sługę, oddałeś Syna!... O szczęśliwa wino: któraś takiego i tak wielkiego zasłużyła mieć Odkupiciela!" (Prekon paschalny)...

„Śpiewajmy Panu, bo sławnie uczczon jest: konia i jeźdźca zrzucił do morza!" (Śpiew Mojżeszowy).

„Błogosławiony Pan Bóg Izraela:
Iż łaskaw wejrzał i lud Swój wybawił,
I Zbawiciela potęgę nam wzbudził
W rodzie Dawida, służebnika Swego.
Jako od wieków byłto zapowiedział:
Przez usta Świętych Swych prorokujących:
Że nas wybawi z ręki naszych wrogów
I z ręki wszystkich: co nas nienawidzą....
Byśmy od naszych nieprzyjaciół wolni
Zbywszy się twogi Jemu mogli służyć:
W świętości i sprawiedliwości
Przed twarzą Jego po wszystkie dni nasze"...[1])

Aleć nam podobno do onej „świątobliwości i sprawiedliwości" jeszcze bardzo daleko. W poczuciu tedy niegodności naszej podnieśmy zapłakane oczy wraz z Piotrem i Magdaleną do Pana Zmartwychwstałego, a wiersze procesyjne z całą ufnością odmawiajmy: „Przez Twoje Święte Zmartwychwstanie, Boży Synu, odpuścisz nam nasze zgrzeszenie. Wierzymy, żeś zmartwychpowstał, żywoteś nasz naprawił, śmierciś wiecznej nas zbawił, Swoją świętą moc zjawił"...

* * *

Aliści powtórnie zatrzymuje się orszak procesyjny, a z ust Duchowieństwa rozchodzą się łacińskie pienia następującej treści: „*Oto zaświadcza wdzięk odradzającego się świata, że wraz z Panem wróciły nam wszystkie dary. Albowiem tryumfującego po smutkach piekieł Chrystusa ze wszech stron gaje liściem a łąki kwiatami witają*".

I w istocie: dziwna panuje harmonia: między porą wiosenną, a Zmartwychwstającym Twórcą i Dawcą wszelakiego życia!... Jak wiosna po dokuczliwej zimie, tak i Chrystus po bolesnej Męce i Śmierci

---

[1]) „Benedictus" w przekładzie X. Szczepańskiego.

krzyżowej powstaje do nowego zupełnie życia. Jemu też cała natura niesie w dani pierwociny swego odrodzenia i rozkwitu...

My zaś patrząc z jednej strony: na świat w słońcu wiosennem skąpany, a z drugiej: na Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze — pogłębiajmy dziś wiarę „w ciała zmartwychwstanie" i fundujmy niezłomną nadzieję: wiecznego życia z Panem i Mistrzem naszym w Królestwie niebieskiem.

Lecz na tak wspaniałe rzeczy godnie się nam już tu na ziemi przygotować należy. Nie będzie bowiem w dzień ostateczny uwielbione ciało: oddane dzisiaj samym tylko rozkoszom i wygodom. Wszak pisze Apostoł narodów: „A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami". (Galat. 5, 24). Toż przy budzącej się wiośnie nie zawadzi przypomnieć sobie i drugą jeszcze przestrogę apostolską w liście do Rzymian zamieszczoną: „Bracia, jest godzina: abyśmy już ze snu powstali... Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości — ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach". (Rom. 13, 11—14). Czas tedy jest najwyższy: abyśmy, wybierając się na gody wiekuiste z Barankiem Niepokalanym, dusze nasze w królewską szatę łaski, w świeżą zieleń i kwiaty cnót chrześcijaskich bogato przystroili. Przy słodkiej pieśni skowronków niechaj odżyją w pamięci naszej chwile wiary i pobożności dziecięcej. Za przykładem wiosny zrzućmy z siebie spleśniałe lody oziębłości i niedbalstwa w służbie Bożej, a przyobleczmy się w szaty nowych zupełnie ludzi: stworzonych na obraz i podobieństwo Boże, przeznaczonych za przewodem Mistrza do chwalebnego zmartwychwstania.

A jeśli dzisiaj z powodu ciążących jeszcze win i nieprawości nie mamy odwagi i prawa: by się pełnem sercem weselić ze Zwycięzcą śmierci i szatana — mówiąc otwarcie i szczerze: jeśliśmy może jeszcze nie wszyscy spowiedź wielkanocną odprawili — przyrzeknijmy Boskiemu Tryumfatorowi: że tego obowiązku wkrótce dopełnimy i jeszcze raz z głęboką pokorą i zaufaniem Barankowi wielkanocnemu pienia pochodu wielkanocnego głośmy: „Przez Twoje święte zmartwychpowstanie" i t. d.

* * *

Lecz oto znów staje po raz trzeci pobożna rzesza wiernych, a kapłan celebrujący, jakoby zestawiając obydwa godła wielkanocne na procesyi niesione, śpiewa donośnie wraz z chórem kościelnym, *„Który był ukrzyżowany Bóg, oto nad wszystkiem panuje, a wszelkie stworzenia zanoszą prośby do Swego Stwórcy“.*

Śladem natury roślinnej idą i twory rozumne. I one też tak w niebie, jako i na ziemi przyłączają się do hołdów Zbawicielowych. Nawet bluźniercy, żołnierze, kaci i kapłani przewrotni milkną i nie wiedzą: co począć po Zmartwychwstaniu Boga-Człowieka. — Owszem — samo nawet piekło zawyło w bezsilnej złości i uznało się za pokonane na całej linii.

„Gdzież teraz śmierci moc twoja?
Kęda twa, szatanie, zbroja?
Naszedł mocniejszy zbrojnego
Mocarza i wziął łup jego. Alleluja, alleluja“.
(Pieśń wielkanocna).

O jakże się dziwnie sprawdziły słowa Twoje, Panie Jezu Chryste, któreś powiedział jeszcze przed Męką Swoją Nikodemowi: „A Ja gdy będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do Siebie“. (Jan 12, 32). Widzimy to, Boski Zbawicielu, w całej historyi wieków chrześcijaństwa jako Krzyż Twój święty wszystko powoli przenika i do siebie pociąga, jako nawet największych wrogów swoich kruszy i nawraca. Odczuwamy dziś w całej pełni prawdziwość słów wielkiego misyonarza polskiego:

„Że krzyża ramię potęgę złamie
Temu statecznie wierz,
I w ojców chwale znowu wspaniale
Zajaśni Boski Krzyż!“ (X. Antoniewicz).

Polecajmy tedy w modłach naszych Opatrzności Bożej wszystkich nieprzyjaciół Krzyża Chrystusowego, sami zaś nie lękajmy się nigdy żadnych cierpień i utrapień doczesnych: boć one i nas kiedyś do prawdziwej radości i chwały wiecznej doprowadzą.

Prośmy też dzisiaj gorąco o łaski i pociechy obfite dla skołatanego tylu nieszczęściami narodu polskiego — aby i on po udręce swojej doczekał się nareszcie upragnionego dnia zmartwychwstania i lepszej doli....

*
* *

Samemu zaś Królowi wieków Nieśmiertelnemu złóżmy na zakończenie procesyi należny hołd uwielbienia i wdzięczności, odmawiając pobożnie słowa wielkanocnej Sekwencyi mszalnej:

„Ofierze paschalnej chwałę niech złożą chrześcijanie!

Baranek odkupił owieczki: Chrystus niewinny z Ojcem pogodził grzeszniki.

Śmierć i życie w pojedynku starły się dziwnym: Wódz życia umarły, króluje żywy!

Powiedz nam Marya: coś widziała w drodze?

Grób Chrystusa żywego i chwałę zmartwychwstałego.

Anielskie świadki, chustę i szaty.

Powstał Chrystus, nadzieja moja uprzedzi was do Galilei.

Wiemy: żeś Chryste wstał od umarłych prawdziwie:

Ty na nas, Królu chwały, spojrz litościwie! Amen. Alleluja".

Ks. A. L.

Królewski adorator Najśw. Sakramentu.

Wielkim czcicielem Najśw. Sakramentu był król czeski Wacław, którego pamiątkę obchodzimy dnia 28. września. Z wielkiej czci i miłości ku tej Tajemnicy odwiedzał tenże król nie tylko we dnie, ale i w nocy Najśw. Sakrament, wypraszając tam łaski dla siebie i dla narodu swego. Gdy pewnej mroźnej nocy idąc również do kościoła stąpał boso po śniegu, a towarzyszący mu sługa trząsł się od zimna, polecił mu król, by stąpał po jego śladach. Sługa spełnił rozkaz pana swego i — o dziwo — w tej chwili uczuł dziwne ciepło na stopach swych, tak, że z radością kroczył od tego czasu za królem.

Własną ręką zbierał Wacław ziarno pszeniczne i najlepsze grona na chleb i wino do Przenajśw. Ofiary.

Szczególną miłością otaczał biednych i chorych; z troskliwością poszukiwał ich, pocieszał i wspomagał. Pewnej nocy wybrał się też w drogę z drzewem na ramieniu do biednych ludzi, by ich znowu czemś zaopatrzyć i wspomódz. W ciemnościach jednak stracił drogę, a towarzyszący mu sługa przestraszył się bardzo i trwoga opanowała go niemała. Niedługo jednak Bóg pozostawił ich w tak smutnem położeniu, bo wkrótce zabłysło nagle jakieś światełko, które im pewną drogę wskazało. Tak więc Bóg Świętych cudownie w różnych

okolicznościach wspomaga, nagradzając tem niezłomną ich wiarę i miłość, którą dusze ich na wskróś są przepełnione.

Wacław umarł męczeńską śmiercią 28. września 936. roku.

Żywot świętego Paschalisa Baylon'a

Patrona Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

Anioł rodziny.

Ten, którego życiorys opisać zamierzamy, był najdostojniejszem dzieckiem katolickiej Hiszpanii, tak płodnej w wielkich ludzi i bohaterów. Nie urodził się jednak na stopniach tronu Kastylii. Nie znajdujemy również jego nazwiska w złotej księdze Grandów hiszpańskich; nie zaliczał się nawet do bogatej i zasobnej klasy mieszczańskiej, zaczynającej wydzierać szlachcie jej przywileje i wpływy.



Kołyski tego dziecka, którego sława przyćmiewa zdobytą przez słynnych zwycięzców, szukać mamy w skromnej i posępnej chacie włościanina w Torre Hermoza, wsi zapadłej królestwa Aragonii.

Urodził się w dzień Zielonych Świąt w 1540 roku. Starym i szanowanym było w tym kraju zwyczajem, że nowonarodzonym dawano przy chrzcie imiona patronów dni ich urodzenia. Rodzice tego dziecka tem chętniej zastosowali się do zbożnego zwyczaju, że mogli i niejako musieli nadać mu jedno z najpiękniejszych imion, jakieby wymarzono dla wybrańca Bożego. Zielone Świątki w Hiszpanii nazywano Pa-

scha Ducha Świętego, więc dano dziecku imię Paschalis. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nazywają to najdawniejsi biografowie. Wszyscy rozpoznają w tem zrządzenie opatrznościowe i zadatek przemożnego wpływu, jaki łaska Ducha św. miała wywierać na to życie. Widocznem też było, że Duch św. zaopiekował się tem dzieckiem i przejął je na swoje usługi, bez jakiegokolwiek innego kierunku. Zaprawdę, nie miał Paschalis nauczyciela, którego mógł być lepszym i wierniejszym uczniem. Jakoż po podniesieniu do szczytu świetności wszystkich siedmiu darów Ducha św., wybraniec ten Boży zgasł w sam dzień Zielonych Świąt, stwierdzając tem jedność i łączność swego życia z tajemnicą wiążącą podstawę z uwieńczeniem gmachu.

Kronikarze oddają przodkom Paschalisa cześć jako wsławionym przez wieki walkami za wiarę i ojczyznę. — Bayloni i Jubery byli chrześcijanami starej daty i wypróbowanymi patryotami. Należeli do tej silnej i dzielnej rasy, która pod sztandarami królów katolików ratowała Hiszpanię. Krew płynąca w ich żyłach była to czysta krew starych katolików hiszpańskich, przesiąknięta wiarą, prostotą i honorem. W przebiegu minionych wieków nie odnajdzie nikt zbliżenia się nawet tych dwóch rodzin do trojga śmiertelnych wrogów Hiszpanii, t. j. do Maurów, żydów i heretyków.

Mogli więc Marcin Baylon i Elżbieta Jubera przekazać dzieciom w spuściźnie skromne dziedzictwo sławy przodków, wzmocnione i wzmożone własnemi cnotami i nowemi zasługami. Jeden rys wystarczy, by określić, jakim był Marcin Baylon, ojciec Paschalisa. Czując się blizkim zgonu, chrześcijanin ten bez trwogi i zarzutu, śmiało spoglądał w oczy śmierci i pogodnie się do niej przygotował. Przy zbliżaniu się Pana ezusa w Najśw. Sakramencie do skromnego jego mieszkanka, zebrał resztę sił znikających i ukląkł, by z pochyloną głową przyjąć ostatnią najwyższą pociechę. Gorejąca wiara i głęboka pobożność jego zdumiewała kapłana i we łzach pogrążone otoczenie.

Elżbieta Jubera, druga żona, godną była takiego męża. Pięknemi i rozczulającemi były pochwały świadków procesu, odpowiadających na zapytanie, jaką była matka Paschalisa. Zasługi przyznawane tej świętej niewieście były jednomyślne. Była to, mówili, perła w Torre Hermoza, wzór małżonek i matek. Skromna i w mowie wstrzemięźliwa, nigdy nie dała się słyszeć z jakiemkolwiek słowem, mogącem

szkodzić lub sprawić przykrość. Cała oddana rodzinie i życiu domowemu, jeżeli się kim zajęła, to jedynie, by mu być pomocną. Najwybitniejszą jej cnotą było miłosierdzie. Jak matka św. Franciszka Serafickiego, przepełniona ona była miłością dla biednych i w gorącem pragnieniu pomagania im, pozwalała sobie na hojność pobożną.

Plotki i obmowy, zajmują się na całym świecie sprawami sąsiadów i bliźnich i mieszają się do nich bez prawa i racyi. Torre Hermoza nie stanowiła w tem wyjątku. Widząc, jak Elżbieta nie liczyła się wcale przy rozdawaniu jałmużny, jak dzieliła zwłaszcza między dzieci chleb domowy, nie omieszkały niepowołane opiekunki sąsiadki oskarżyć jej o zbytki przed mężem. „Czy nie spostrzegasz poczciwy Marcinie, mówiły, że idąc tym trybem, żona twoja cię zniszczy. Powinieneś temu zapobiedz i ograniczyć jej miłosrerdzie, nie odpowiadające waszym dochodom!“ Marcin wysłuchał cierpliwie tych przestróg, pochodzących nieraz z dobrego serca, ale także i z uczucia zazdrości i odpowiadał: „Zamiast litować się nademną, powinnybyście winszować mi tak dobrej żony. Nie ganię jej wcale za to, że rozdaje cząstkę mego zarobku biednym; cieszę się tem nawet, bo wiem, że za każdą miarkę daną w imię Boże, odda nam Pan taką samą, lecz pomnożoną“. Mógł był dodać: stokrotnie pomnożoną, w tem i w wiecznem życiu.

Piękna ta i wzniosła odpowiedź zamknęła na zawsze usta krytykom i pozostawiła miłosiernej Elżbiecie swobotę spełniania popędów serca, czułego dla maluczkich i ubogich. Pierwsze więc wrażenia dziecka w tym domu były czyste i pobożne.

Przed przyjściem jeszcze do używania rozumu, zwracała się niewinna dusza Paschalisa do Boga. Szczebiotał dopiero słowa: tata i mama, a już jednocześnie wymawiał wyuczone przez pobożną matkę imiona: Jezus i Marya. — Z poważną minką nadstawiał ucha przy rozmowach o Bogu, a pociechą było widzieć, z jakiem skupieniem żegnał się i składał rączęta do powtarzanego pacierza.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Z ruchu eucharystycznego w Krakowie. Z miesiąca lutego mamy do zanotowania prócz zwykłych w tym kierunku przez Arcybractwo Przenajśw. Sakramentu spełnianych obowiązków,

adoracyę podczas 40-godzinnych nabożeństw w ostatki. Jeżeli w obecnych czasach karnawałowe, ogólne roznamiętnienie mniej występuje, to nie brak niestety powodów do przebłagania Boga i nagradzania Mu za mnożące się bezprawia i ciężkie przekroczenia Jego przykazań. A jakież skuteczniejsze zadośćuczynienie możemy ofiarować, jak adorowanie tej Hostyi Przenajśw., w której Baranek niepokalany wciąż Ojca błaga za grzesznymi swymi braćmi, wzywając nas do łączenia się z Nim w modlitwie i ofierze.

To też, jak po inne czasy, Pan Jezus był wystawiony przez trzy dni ostatnie Zapustów w kościele Maryackim, gdzie straż honorową u stóp eucharystycznego Tronu pełniły panie, należące do Arcybractwa Przenajsw. Sakramentu, Sodalicye Maryańskie i PP. Ekonomki. Stowarzyszenia zawodowe grupami oddają w tym czasie publiczną cześć Bogu pod postacią chleba utajonemu, wynagradzając za obojętność tłumów, przechodzących mimo, bez zgięcia kolana przed Panem nad pany. Równocześnie adorowało Arcybractwo Przenajśw. Sakramentn w kościele SS. Felicyanek, spełniając tym sposobem na dwóch posterunkach swoje wzniosłe posłannictwo.

W Podgórzu również podjęły się panie, tam zamieszkałe, trzydniowej, całodziennej adoracyi w kościele parafialnym. — Byłoby do życzenia, gdyby i po innych miastach naśladowano ten przykład, a stamtąd, gdzie już istnieje adoracya, przesyłano sprawozdania do „Głosu Eucharystycznego“, dla zbudowania i zachęty dusz pobożnych.

D.

Nihil obstat.

W Krakowie, dnia 21 marca 1918.

L. 2663/18. *Ks. Mateusz Jeż,* cenzor.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

W Krakowie, 22 marca 1918. † *Adam Stefan.*

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.

Na mocy umowy zawartej z Ks. Mateuszem Jeżem, otrzymają ci wszyscy, którzy złożyli przedpłatę na „Skarb wierzących“ lub na „Adoracyę Przenajśw. Sakramentu“ na rok 1915, na to miejsce „Głos Eucharystyczny“, w nadziei, że dopłacą odpowiednią kwotę. („Skarb wierzących“ i „Adoracya Przen. Sakr.“ kosztowały rocznie po 2 kor., zaś „Głos Euch.“ kosztuje 5 kor.).

Redakcya.

SKŁADKI:

Na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego“ złożyli:

Pewna osoba za pośrednictwem S. Anny Szarytki	K	50·—
Franciszek Drobczyński	„	3·—
Ks. Franciszek Sroka	„	5·—
Ks. Ludwik Płonka	„	5·—
Ks. Stanisław Kędzior	„	5·—
Pan N. N. (w tej intencyi, ażeby w „Głosie Euch.“ umieszczać ogłoszenia wyłącznie tylko religijne)	„	100·—
Ks. M. Tomaszewski	„	5·—
Helena Szelążanka	“	4·—
J. Wiel. Pani Kazimiera Niezabitowska	„	100·—
Cecylia Bartosikówna	„	2·—
Franciszka Kudełkówna	„	4·—
Anna Jamrozikówna	„	6·—
Ks. Franciszek Flasiński	„	5·—
Ks. Ignacy Konieczny	„	5·—
Karolina Urbanowiczówna	„	1·—
Pani N. N.	„	6·—
Ks. Józef Frączek	„	3·50
Franciszka Wójcik	„	10·—
N. N. (z Leżajska)	„	10·—

Szlachetnym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać“.

PRZYPOMNIENIE

na miesiąc kwiecień.

Wspólna adoracya Przenajśw. Sakramentu zapowiedziana i ogłoszona dla księży krakowskich odbędzie się we czwartek dnia 4. kwietnia o godzinie 6—7 wieczorem w kościele św. Floryana w Krakowie.

Nadto polecamy czcicielom Przenajśw. Sakramentu 40-godzinne nabożeństwa w następujących kościołach krakowskich: w kościele OO. Zmartwychwstańców d. 31. marca, 1, i 2. kwietnia; w kościele XX Pijarów 6, 7 i 8. kwietnia; w kościele Bożego Ciała 23, 24 i 25 kwietnia; w kościele św. Marka 25. 26 i 27 kwietnia. (Zwłaszcza kościół Bożego Ciała, wystawiony na cześć Przenajśw. Sakramentu, a położony wśród ludności żydowskiej powinien być licznie odwiedzany przez pobożnych mieszkańców Krakowa).
